

Maciej STANECKI

Warszawa

## Weryfikacja potencjału – analiza działań bojowych w Libii w 2011 roku

**Streszczenie:** Działania bojowe podczas konfliktu w Libii na długo pozostaną przedmiotem specjalistycznych analiz czy też prac naukowych. Operacja ta była bez wątpienia ważnym sprawdzianem zdolności bojowych w wymiarze narodowym, sojuszniczym, militarnym i organizacyjnym. Celem artykułu jest przeanalizowanie powyższych zmiennych, głównie z perspektywy amerykańskiej i brytyjskiej. Dobór obszaru problemowego nie wynika jedynie z łatwej dostępności do materiału źródłowego, ale również z faktu istotnego zaangażowania obydwu stron w konflikt. W przypadku Brytyjczyków otrzymujemy także niezwykle interesującą i wartościową możliwość przeanalizowania skutków istotnej reformy, czy też zmiany koncepcji brytyjskich sił zbrojnych w ramach Strategic Defence and Security Review z 2010 roku. Celem artykułu jest także próba oceny znaczenia amerykańskiego zaangażowania w konflikt, widziany z obydwu stron Atlantyku. Wreszcie analizie poddany zostanie sam zamysł operacji, podobieństwa i różnice względem podobnych operacji tego typu, przeprowadzonych w przeszłości, a także twierdzenie, że działania w Libii stanowią modelowy przykład dla realizacji „konfliktów przyszłości” w regionie.

**Słowa kluczowe:** gotowość bojowa, strategia bezpieczeństwa militarnego, polityka bezpieczeństwa USA, polityka bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii, lotnictwo i obrona powietrzna we współczesnych konfliktach zbrojnych

**W** 2011 roku przeprowadzona została jedna z największych operacji Sojuszu Północnoatlantyckiego od zakończenia Zimnej Wojny. W działaniach bojowych nad Libią brały udział zarówno siły zbrojne państw członkowskich, jak i innych, które zdecydowały się dołączyć do koalicji. Z punktu widzenia zagadnień związanych z problematyką bezpieczeństwa międzynarodowego analiza tych wydarzeń jest bardzo istotna, szczególnie w kontekście oceny realnych możliwości sojuszu, a także indywidualnych możliwości członków paktu. Działania w Libii ze względu na zasięg i możliwości środków masowego przekazu były bardzo dokładnie relacjonowane. Dotyczy to także mediów branżowych na całym świecie, gdzie można było znaleźć bieżące doniesienia z misji realizowanych przez siły zbrojne państw zaangażowanych. Doskonałym źródłem informacji do wspomnianych publikacji były chociażby codzienne odprawy oraz konferencje prasowe, na których przedstawiciele NATO (po rozpoczęciu operacji Unified Protector) informowali o przebiegu działań. Wobec powyższego nie ma potrzeby powtórnego opisu działań bojowych w formie kalendarium, opisującego poszczególne fazy operacji, niszczone cele etc. Przedstawienie dokładnego obrazu działań w dalszym ciągu jest utrudnione ze względu na brak oficjalnych danych, które uwzględniałyby wszystkie najważniejsze wartości (ilość wykonanych misji, ich charakter, koszty itd.). Z punk-

tu widzenia niniejszego artykułu szczegółowe dane nie odgrywają jednak kluczowej roli, bowiem na podstawie dostępnych źródeł jesteśmy w stanie zdefiniować podstawowe procesy, skalę zaangażowania, a także możliwości poszczególnych państw. Kluczowym elementem artykułu będzie próba zdefiniowania roli Stanów Zjednoczonych w działaniach bojowych. Kolejnym obszarem problemowym będzie refleksja nad znaczeniem, a także rolą pozostałych państw członkowskich NATO, biorących udział w operacji. Zdecydowanie najciekawszym przykładem, będzie analiza potencjału i działań Wielkiej Brytanii. Zagadnienie to jest bardzo interesujące głównie ze względu na rewolucyjny program cięć w obszarze wydatków na obronność, sformułowanych w ramach Strategic Defence and Security Review 2010. Decyzje ogłoszone przez rząd Davida Camerona, stały się symbolem procesu ograniczania wydatków na obronność, wynikających z coraz poważniejszych trudności o charakterze ekonomicznym. SDSR 2010, miał być optymalnym rozwiązaniem na okres „niedostatku i niepewności”<sup>1</sup>. Brytyjskie zaangażowanie w libijski konflikt stanowi doskonałą szansę na przeanalizowanie słuszności podjętych reform. Warte wspomnienia będzie także aktywny udział francuskich sił zbrojnych w konflikcie. Artykuł dotyczy będzie zagadnień dotyczących głównie obszarów strategii militarnej i polityki obronnej. W analizie pominięte zostaną zagadnienia dotyczące przyczyn konfliktu. W artykule nie zostanie podjęta także analiza, czy interwencja „sił koalicyjnych” była sprawiedliwa, czy też mamy do czynienia z kolejną inicjatywą mającą na celu poszerzenia stref wpływu państw zainteresowanych.

Najbardziej wartościowymi źródłem informacji o konflikcie będą z pewnością materiały, które cechują się wysokim stopniem wiarygodności. Z pewnością można zaliczyć do nich dwuczęściowy raport Izby Gmin „Operations in Libya”, zawierający bardzo szczegółowy i krytyczny opis działań sił zbrojnych Wielkiej Brytanii. Cennym źródłem informacji o amerykańskim spojrzeniu na konflikt, będą prace dyplomowe amerykańskich oficerów, realizowane na zróżnicowanych kursach dowódczo-sztabowych. Wykorzystanie tych materiałów może budzić pewne kontrowersje, bowiem pułkownik czy major w zasadniczym stopniu nie ma decydującego głosu w obszarze tworzenia i realizowania strategii militarnej USA. Z drugiej strony w pracach tych możemy odnaleźć przemyślenia oficerów, którzy swoją wiedzę zdobyli w toku edukacji w amerykańskich szkołach wojskowych. Wydaje się, że z tego rodzaju materiałów możemy dowiedzieć się znacznie więcej odnośnie poglądu amerykańskich środowisk wojskowych na problem euro-atlantyckiej współpracy w obszarze bezpieczeństwa, niż z oficjalnych deklaracji. Ogromną wartość informacyjną jeśli chodzi o działania w Libii mają analizy i raporty opracowane przez kluczowe światowe Think-Tanki, zajmujące się problematyką bezpieczeństwa międzynarodowego. W odniesieniu do Wielkiej Brytanii Autor ma na myśli przede wszystkim raport *Short War, Long Shadow The Political and Military Legacies of the 2011 Libya Campaign* przygotowany przez analityków z Royal United Services Institute. Ciekawe podsumowanie operacji libijskiej zaprezentował Damon Wilson, jeden z głównych analityków Atlantic Council, w pracy *Learning from Libya: The Right Lessons for NATO*. W najbliższym czasie z pewnością przybywać będzie opracowań poświęconych

---

<sup>1</sup> W literaturze przedmiotu przyjęto sformułowanie „age of austerity and uncertainty”.

wydarzeniom w Libii. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że znaczenie, zakres, a także wszystkie aspekty libijskiej operacji zostaną opracowane w przyszłości przez historyków, którzy z pewnością dysponować będą obszerniejszym materiałem źródłowym.

Największym brakiem jest stosunkowo niewielki dostęp do wiedzy odnośnie działalności koalicyjnych sił specjalnych, głównie w obszarze wspierania rebeliantów oraz naprowadzania na cele za pośrednictwem FAC<sup>2</sup>, wysuniętych nawigatorów naprowadzania. Brak rzetelnych opracowań w tym obszarze związany jest z niejawnym charakterem działań sił specjalnych. Taki stan rzeczy na chwilę obecną pozbawia nas możliwości poznania pełnych kulisów działań.

Zjawisko Arabskiej Wiosny, rozumianej jako dynamiczny proces przebudzania społeczno-politycznego w krajach arabskich jest bardzo skomplikowane. Proces rozprzestrzeniania się „prądów rewolucyjnych” w różniących się od siebie krajach także jest niezwykle złożony. Na potrzeby niniejszego artykułu bez pogłębionej analizy kulturoznawczo-politycznej możemy założyć, że wydarzenia te doprowadziły do zintensyfikowania działań wymierzonych w niedemokratyczne rządy Muammara Kaddafiego. Za punkt kulminacyjny można uznać rozruchy w Benghazi, które miały miejsce w dniach 15–17 lutego. Z punktu widzenia państw zachodnich zaangażowanych w konflikt, kluczowe w procesie podejmowania decyzji o interwencji były informacje o krwawym tłumieniu rozruchów przez siły lojalne wobec rządu w Trypolisie. Większość państw (w tym Polska) szybko rozpoczęły proces ewakuacji swoich obywateli z Libii. 26 lutego Rada Bezpieczeństwa ONZ jednomyślnie uchwaliła rezolucję nr 1970, nakładającą embargo na handel bronią, restrykcje w wymiarze gospodarczym oraz potępiającą stosowanie przez Kaddafiego przemocy wobec protestujących. Od 8 marca NATO rozpoczęło monitorowanie sytuacji w Libii, wysyłając w rejon platformy AWACS, których celem było monitorowanie sytuacji nad Libią. Doniesienia o wykorzystywaniu statków powietrznych przez siły rządowe do zwalczania rebeliantów doprowadziły do uchwalenia przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucji nr 1973 (Brazylia, Niemcy, Chiny, Rosja oraz Indie wstrzymały się od głosu), najważniejszym postanowieniem rezolucji było m.in. wprowadzenie strefy zakazu lotów w przestrzeni powietrznej Libii oraz deklaracja o podjęciu wszelkich niezbędnych działań mających na celu ochronę ludności cywilnej.

Elementem niezbędnym do egzekwowania powyższej rezolucji w oczywisty sposób stały się siły zbrojne państw, które w początkowym okresie weszły w skład „koalicji chętnych”. Formalnie w początkowej fazie działań (od 19 marca) główny ciężar w zakresie koordynacji działań spadł na USA, które swój udział w konflikcie określiły kryptonimem Odyssey Dawn. Zgodnie z geograficznym podziałem odpowiedzialności globalnych struktur dowodzenia formalnym zwierzchnikiem operacji został dowódca US Africa Command, generał Carter Ham, któremu podporządkowano siły zadaniowe wyznaczone do realizacji operacji Odyssey Dawn, Joint Task Forces Odyssey Dawn. Na czele wspomnianych sił stanął admirał Samuel Locklear III, głównodowodzący amerykańskich sił morskich w Europie i Afryce, będący jednocześnie dowódcą Allied Joint Force Com-

<sup>2</sup> Forward Air Controller.

mand Naples, odpowiedzialnej za działania NATO na obszarze Morza Śródziemnego<sup>3</sup>. Dowódcą komponentu powietrznego i z punktu widzenia raportu przygotowanego na potrzebę Kongresu USA z 28 marca 2011 (Gertler, 2012) postacią nr 3 w łańcuchu dowodzenia została gen. Margaret Woodward, dowódca 17 Armii Powietrznej Stanów Zjednoczonych (dowództwo w Rammstein). Co ciekawe, w opracowaniu nie wspomniano o admirale Harrym B. Harrisie, który został dowódcą Joint Maritime Component. Sprawa ta jest ciekawa, bowiem bez wątpienia siły morskie odgrywały istotną rolę podczas realizowania operacji. Wśród państw, które zdecydowały się wesprzeć amerykańską inicjatywę, znalazły się: Dania, Norwegia, Belgia, Włochy, Holandia, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar oraz Hiszpania. Z formalnego punktu widzenia należy jednak podkreślić, że można wyróżnić jeszcze trzy operacje, mające na celu egzekwowanie rezolucji 1973: operację Ellamy realizowaną przez Wielką Brytanię, francuską operację Harmattan oraz kanadyjską operację Mobile. Gwarantem sprawnego realizowania misji miało być jasne zdefiniowanie obszarów odpowiedzialności, głównie pomiędzy trzech najważniejszych realizatorów operacji, czyli Francję, Wielką Brytanię i USA. Od samego początku taki wariant koordynacji uważano za rozwiązanie tymczasowe. Amerykanie od początku poszukiwali okazji do zmniejszenia swojego zaangażowania. Brytyjczycy (podobnie jak zresztą jak Amerykanie) wskazywali na konieczność przeniesienia ciężaru dowodzenia jedną spójną operacją na barki NATO. Francuzi postrzegali problem zdecydowanie inaczej, wyrażając chęć przejęcia wspólnie z Brytyjczykami wiodącej roli w operacji. Najpoważniejszym problemem, który pojawił się w pierwszym tygodniu działań był kategoryczny sprzeciw Turcji w odniesieniu do realizowania bezpośrednich uderzeń na siły lądowe, wierne Kaddafiemu. Według Francuzów stanowiły one bezpośrednie zagrożenie dla ludności cywilnej. Turcja w obawie przed bezsensowną eskalacją działań, nie zgadzała się z taką argumentacją. 23 marca rząd Niemiec zdecydował się wycofać swoje siły ze wszystkich struktur NATO biorących udział w operacji. Kłopoty w początkowej fazie działań nad Libią były świadectwem istotnych rozbieżności w gronie państw zaangażowanych w konflikt.

W przypadku organizacji zajmujących się zagadnieniami bezpieczeństwa międzynarodowego, czy też wszelkich organów reagowania kryzysowego niezwykle wartościowym i pożądanym zjawiskiem jest automatyzm, pozwalający na uzyskanie w krótkim czasie gotowości operacyjnej, pozwalającej na realizowanie działań, mających na celu zażegnanie sytuacji kryzysowej. Z drugiej strony na funkcjonowanie NATO należy patrzeć z perspektywy historycznej, w której znajdziemy olbrzymią ilość sporów i nieporozumień pomiędzy krajami członkowskimi, wynikających z wielu czynników. Ostatecznie 31 marca NATO przejęło dowodzenie w ramach jednej operacji o nazwie „Unified Protector”. Można zatem powiedzieć, że w ciągu kilku dni udało się znaleźć formalny konsensus i realizować dalsze działania w sposób logiczny i uporządkowany. Warto też podkreślić, że w sytuacji zagrożenia (obłężenie Benghazi) siły koalicyjne (w tym wypadku lotnictwo francuskie) były w stanie odpowiedzieć na zagrożenie zdecydowanym uderzeniem, które 19 marca rozpoczęło formalnie działania bojowe. Z punktu widzenia strategii militarnej kluczowym zagadnieniem jest precyzyjne zdefiniowanie celu realizo-

<sup>3</sup> U.S. Naval Forces Europe and Africa i Commander of Allied Joint Force Command, Naples.

wanych działań oraz strategii. Autor zgadza się z oceną brytyjskiej komisji obrony narodowej Izby Gmin (*Operations*, vol. I, 2011, s. 32), która w swoim raporcie stwierdza, że bardzo istotnym czynnikiem z punktu widzenia uczestnictwa Wielkiej Brytanii w działaniach poza granicami kraju, jest jasne zdefiniowanie strategii prowadzonych działań. Stwierdzenie to dotyczy nie tylko popularnej clausewitzowskiej maksymy odnośnie realizacji polityki „przy pomocy innych środków”, lecz jasnego określenia ram i charakteru zaangażowania. W przypadku realizowania operacji na taką skalę istotne cele i sposoby ich realizowania muszą być zdecydowanie bardziej rozwinięte niż proste stwierdzenie, że głównym celem jest obalenie Kaddafiego lub ochrona ludności cywilnej. Na podstawie dokumentów, do których mamy obecnie dostęp, możemy stwierdzić, że w etapie planowania koordynacji zbyt dużo uwagi poświęcono zagadnieniom operacyjnym, zaś zbyt mało strategicznym. Brytyjczycy zwracają uwagę na kolejny istotny aspekt zaangażowania w tego typu operacje, a mianowicie „strategię wyjścia”. W tym wypadku, chodzi przede wszystkim o opracowanie szczegółowego katalogu zadań, koniecznych do wykonania przez brytyjskie siły zbrojne, wraz z realną oceną wystąpienia określonych scenariuszy, które w istotny sposób wpływałyby na charakter zaangażowania i przede wszystkim wyznaczałyby zakres odpowiedzialności. Zastosowanie jasnych ograniczeń, czy też stworzenie precyzyjnych ram może uchronić państwo przed angażowaniem się w długotrwałe i wyczerpujące działania. W przypadku Brytyjczyków posiadanie klarownej „exit strategy” jest warunkiem koniecznym w procesie rozważania wykorzystania sił zbrojnych poza granicami kraju. W Strategic Defence and Security Review zagadnienie to przedstawione jest w następujący sposób:

„Będziemy bardziej selektywni w procesie podejmowania decyzji o użyciu naszych sił zbrojnych [brytyjskich] wysyłając je tylko tam gdzie interesy Zjednoczonego Królestwa będą tego wymagały, gdzie znane będą szczegółowe cele strategiczne oraz jasna i klarowna strategia wyjścia, operacja będzie zgodna z prawem międzynarodowym, wreszcie gdzie stosunek zysków i strat będzie korzystny” (Securing, 2010, s. 18).

Z dzisiejszych dokumentów wynika, że nie wszystkie z powyższych warunków uczestnictwa w konflikcie zostały spełnione, co zresztą w przypadku Wielkiej Brytanii było przedmiotem parlamentarnej dyskusji. Oczywiście kompleksowa analiza przygotowania interwencji w Libii wymagałaby dostępu do bardziej szczegółowych dokumentów, które na chwilę obecną pozostają tajne. Pamiętać należy także, że przedstawiony przykład stanowi brytyjską perspektywę narodową. Jest ona bardzo ciekawa, ponieważ brytyjski rząd w 2010 w sposób bardzo otwarty zaprezentował nową wizję polityki bezpieczeństwa, mając na celu przede wszystkim ograniczenia o charakterze budżetowym, które jak wiadomo od kilku lat stanowią kluczowy aspekt planowania obronnego wielu państw. Z drugiej strony Brytyjczycy wciąż mają ambicje do odgrywania kluczowej roli w realizowanych operacjach, co zdecydowanie różni ich od podejścia krajów o mniejszych aspiracjach.

Warto odnieść się do zarzutów wskazujących na brak dobrze zdefiniowanej strategii szczególnie we wstępnej części operacji. Wzmianka na ten temat również pojawia się w brytyjskich raportach. Dotyczy to głównie stwierdzeń płynących ze strony rządowej zarówno w Wielkiej Brytanii, jak również decydentów państw koalicji, którzy przedstawiali ustanowienie strefy zakazu lotów jako jedyny jednoznacznie definiowalny element



strategii. Należy jednak pamiętać o specyfice libijskiej interwencji, która generowała pewne trudności w sprecyzowaniu i określeniu jasnej i przejrzystej strategii. Ze względu na skalę wykorzystania potencjału lotniczego działania w ramach operacji Unified Protector porównuje się chociażby do operacji Allied Force realizowanej od marca do czerwca 1999 roku na terytorium Federalnej Republiki Jugosławii. Należy jednak podkreślić bardzo wyraźne różnice pomiędzy obydwoma operacjami. W przypadku operacji Allied Force, mieliśmy do czynienia z działaniami planowanymi przez długi czas, bowiem prace planistyczne odnośnie uderzenia rozpoczęły się już latem 1998 roku. Strategiczne cele operacji obejmowały zmuszenie Slobodana Milosevica do rozpoczęcia (powrotu) do negocjacji w sprawie przyszłości Kosowa, powstrzymanie czystek etnicznych i ataków na ludność cywilną oraz ograniczenie zdolności Serbów do prowadzenia działań bojowych w Kosowie i ewentualnego rozszerzenia konfliktu na państwa ościennie. Dla porównania należy dodać, że – jak wynika z relacji generał Margaret Woodward – rozkaz o rozpoczęciu planowania operacji, mającej na celu utworzenie i egzekwowanie strefy zakazu lotów nad Libią wydany został 23 lutego. Na opracowanie planu realizacji operacji 300 osobowy zespół z US Air Force Africa, otrzymał zaledwie 36 godzin. W tym samym czasie w Waszyngtonie toczyła się dyskusja, czy operacja polegać będzie tylko na egzekwowaniu respektowania strefy zakazu lotów, czy też obejmować będzie kinetyczne działania, mające na celu unieszkodliwienie libijskiej obrony powietrznej (Tripak, 2011, s. 35).

W toku opracowywania założeń operacji Allied Force, pojawiła się znacznie bardziej rozbudowana (wielopoziomowa) strategia realizacji uderzenia lotniczego oraz intensyfikacji działań w zależności od sytuacji. Formalnie operacja została podzielona na pięć faz:

Faza I – Przygotowania i dyslokacja środków bojowych;

Faza II – Uzyskanie przewagi powietrznej nad Kosowem i unieszkodliwienie, sparaliżowanie ośrodków dowodzenia i obrony powietrznej Federalnej Republiki Jugosławii;

Faza III – Zwalczanie celów wojskowych w Kosowie i FRJ zlokalizowanych na południe od 44 równoleżnika, co w praktyce oznaczało ataki na zgrupowania wojsk serbskich zlokalizowanych na południe od Belgradu;

Faza IV – Rozszerzenie działań bojowych skierowanych przeciwko wielu celom zlokalizowanym na terenie FRJ, kluczowych dla bezpieczeństwa państwa oraz możliwości realizowania działań bojowych;

Faza V – Wycofanie sił z teatru<sup>4</sup>.

Założony scenariusz oraz jego realizacja (oczywiście odbiegająca nieco od założeń bazowych) stanowi wyraźny przykład strategii militarnej opartej o Effect Based Operations<sup>5</sup>. Poszczególne działania, głównie o charakterze uderzeniowym, miały na celu

---

<sup>4</sup> Więcej informacji na temat operacji Allied Force można znaleźć w licznych monografiach poświęconych temu zagadnieniu. W przypadku chęci poznania szerszego kontekstu z punktu widzenia strategii militarnej, warto zapoznać się z opracowaniami i wydawnictwami udostępnianymi przez uczelnie wojskowe. W przypadku analizy realizowanej przez Autora doskonałym źródłem informacji okazała się praca M. Lamb, *Operation allied Force, Golden Nuggets for the Future Campaigns*, Air War College, Maxwell AFB 2002.

<sup>5</sup> Termin Effect Based Operations tłumaczony jest na język polski na szereg różnych sposobów, niestety ze zmiennym szczęściem. Wydaje się, że termin 'operacja realizowana na zasadzie oczekiwanych

wywołanie określonych rezultatów, głównie zmuszenia Milosevica do podjęcia konkretnych działań w celu rozpoczęcia rokowań i zaprzestania czystek etnicznych. W przypadku Libii możliwość takiego oddziaływania była zdecydowanie mniejsza, stąd główny ciężar działań położony został na wspieranie rebeliantów oraz osłabienie sił lojalnych wobec dyktatora, wreszcie pojmanie i osądzenie osób odpowiedzialnych za zarządzanie państwem. Działania nie były zatem planowane z szerokim strategicznym rozmachem. Zarówno w przypadku Kosowa, jak i Libii, mieliśmy do czynienia z konfliktami, które można sklasyfikować jako wojny domowe. Jednak polityka i działania wobec Milosevica i Kaddafiego, musiały się różnić choćby ze względu na fakt pozycji i znaczenia obydwu polityków w swoich państwach (Milosevic jako nośnik serbskiego nacjonalizmu i Kaddafi – dyktator znienawidzony przez część klanów<sup>6</sup>).

Przy ocenie strategii militarnej przyjętej w trakcie obydwu operacji, wspólnym mianownikiem jest również to, że nie próbowano zastosować koncepcji Shock and Awe<sup>7</sup>, polegającej na zdecydowanym i zmasowanym ataku na przeciwnika, celem sparaliżowania krytycznych ośrodków kierowania państwem. Jednym z klasycznych przykładów tej koncepcji jest operacja Iraqi Freedom w 2003 roku. Wydaje się, że decyzja o nieuciekaniu się do środków tego rodzaju była ze wszech miar słuszną. Poważne naruszenie, czy też zniszczenie infrastruktury krytycznej libijskiego państwa wymuszałoby większe zaangażowanie państw wchodzących w skład Sojuszu w proces odbudowy i stabilizacji, czego zdecydowanie po doświadczeniach w Iraku i Afganistanie chciano uniknąć. Na zakończenie porównania tych dwóch operacji warto przybliżyć liczby, pokazujące i opisujące charakter zrealizowanych przedsięwzięć. Podczas trwającej 78 dni operacji Allied Force, wykonano łącznie 38 004 samolotolotów<sup>8</sup> (10 484 uderzeniowych), z czego blisko 80 procent misji zrealizowało US Air Force. Pod tym względem rozkład wysiłku w ramach operacji Unified Protector wyglądał zupełnie inaczej, bowiem spośród blisko 26 500 samolotów zrealizowanych przez siły NATO, „jedynie” 30% zostało zrealizowane przez amerykańców. Z pewnością jest to jedna z najistotniejszych cech operacji libijskiej, jednak oczywiście do powyższych liczb należy podchodzić z pewną rezerwą. Pogłębiona analiza tego problemu zostanie przedstawiona w dalszej części artykułu.

---

rezultatów’ jest najbliższy intencjom twórców koncepcji. Dużo lepiej prezentuje się wyjaśnienie idei, zaprezentowane przez płk dr Mirosława Banasika na łamach kwartalnika „Bellona” 01/2012, w którym stwierdza on, iż koncepcja „EBO jest postrzegana w dwóch aspektach. Pierwszy odnosi się do harmonizowania różnorodnych instrumentów oddziaływania, drugi ma wymiar praktyczny i odnosi się do działań skutkujących efektami pozwalającymi na osiągnięcie zakładanych celów na poziomie operacyjnym lub strategicznym”. W celu lepszego zrozumienia zagadnienia należy zdecydowanie sięgnąć po zagraniczną literaturę przedmiotu. np. E. Sloan, *Modern Military Strategy: An Introduction*, London 2012.

<sup>6</sup> Po lekturze oficjalnych wystąpień prezydentów Nicolasa Sacrozy’ego, Baraka Obamy i Premiera Davida Camerona bardzo trudno znaleźć wspólny mianownik w nawiązaniu do przyszłości Muamara Kaddafiego. Można odnieść wrażenie, że w przeciwieństwie do Baracka Obamy pozostali dwaj politycy nie przedstawili jasnej deklaracji pozwalającej stwierdzić wyraźną chęć eliminacji dyktatora.

<sup>7</sup> Pogłębiona analiza koncepcji patrz E. Sloan...

<sup>8</sup> Sformułowaniem samolotoloty określa się sumaryczną liczbę wylotów wykonanych lub przewidzianych do wykonania przez jeden lub grupę samolotów. Samolotoloty stanowią jednostkę kalkulacyjną w planowaniu i realizacji wojsk lotniczych. Pojęcie to jest odpowiednikiem angielskiego sformułowania *sorties*, definicja na podstawie *Operacyjno-taktyczny leksykon morski*, red. H. Solkiewicz, t. II, Akademia Marynarki Wojennej, Gdynia 2012, s. 220.

Podjmując się próby analizy działań sił koalicyjnych, należałoby ją rozpocząć od bardzo krótkiej charakterystyki możliwości przeciwnika. W przypadku analizowania potencjału militarnego państw niezwykle istotne jest przykładanie znacznie większej wagi do czynników jakościowych, niż ilościowych. W przypadku powoływania się na zestawienia Military Balance (Military, 2011), choćby za pośrednictwem wspomnianego raportu dla Kongresu, otrzymujemy bardzo ogólną informację na temat kiepskiego stanu libijskiego lotnictwa, gdzie w dziesięciu bazach znajduje się 180 samolotów bojowych i około 100 śmigłowców.

Należy podkreślić, że z punktu widzenia koalicji, najważniejszym elementem było uzyskanie przewagi w powietrzu, tudzież wyeliminowanie lub sparaliżowanie systemu obrony powietrznej przeciwnika, które umożliwiało realizowanie zadań przewidzianych w ramach rezolucji Nr 1976.

W przypadku Sił Powietrznych Libii, w odniesieniu do samolotów bojowych, dysponowały one przede wszystkim konstrukcjami radzieckimi typu Mig-21, Mig-23, Mig-25, francuskimi Mirage F-1, a nawet potężnymi bombowcami Tu-22, jak również śmigłowcami bojowymi Mi-24. Ocena dokładnej ilości zdolnych do walki statków powietrznych jest niemożliwa, bowiem zapewne większość z nich figuruje tylko w dokumentach, będąc w istocie jedynie źródłem części zamiennych. W przypadku oceny gotowości bojowej lotnictwa ogromną rolę odgrywa też regularny i metodyczny proces szkolenia lotniczego, który ze względów budżetowych bardzo często pada ofiarą cięć i niedostatków. Wreszcie nawet liczne i dobrze wyszkolone siły dysponujące przestarzałym sprzętem są w stanie jedynie utrudnić realizowanie misji nowoczesnym środkiem walk – choćby uciążliwość serbskiej obrony przeciwlotniczej w operacji Allied Force na Bałkanach<sup>9</sup>. Libijska obrona przeciwlotnicza była wyposażona w zestawy rakietowe dalekiego zasięgu S-200 *Wega*, średniego S-75 *Wołchow*, małego S-125 *Newa*, 2K12 *Kub* oraz 9K33 *OSA*. Środki te nie odegrały jednak kluczowej roli w konflikcie. Wykorzystywanie przez państwa NATO szerokiej gamy nowoczesnego uzbrojenia, począwszy od statków powietrznych, przez pociski manewrujące, szybujące, przeciw radiolokacyjne, wreszcie systemy rozpoznania i walki elektronicznej stawiały libijskie siły na straconej pozycji.

Bez przeprowadzania głębszej analizy można założyć, że system obrony powietrznej Libii nie stanowił poważnego zagrożenia dla sił koalicyjnych, a jego wyeliminowanie nie stanowiło istotnego problemu.

Analiza potencjału koalicji do pewnego stopnia może dać nam odpowiedź na pytanie dotyczące realnych możliwości bojowych sojuszu. Należy podkreślić, że libijski konflikt zaistniał w niezwykle trudnym, a zarazem ciekawym momencie. W początkach 2011 roku z punktu widzenia bezpieczeństwa międzynarodowego, najważniejsze miejsce zajmowały wydarzenia oraz dyskusje związane ze szczytem NATO w Lizbonie (listopad 2011), na którym przyjęto m.in. nową Koncepcję Strategiczną Sojuszu Północnoatlantyckiego, a także dyskutowano nad zaangażowaniem NATO w Afganistanie. Trudno przypuszczać, aby na lizbońskim szczycie choćby w kuluarach dyskutowano o możliwości kolejnego, poważnego zaangażowania militarnego Sojuszu. Oczywiście w dyskursie

---

<sup>9</sup> Jednym z głównych powodów do dumy jest zestrzelenie samolotu F-117. Serbowie przypisują sobie także zestrzelenie bombowca strategicznego B-2, co wydaje się jednak wątpliwe.



bardziej politycznym, niż naukowym przewijają się potencjalne motywy uderzenia na Libię (planowanego od dłuższego czasu), których podłoże ma wymiar ekonomiczny. Ten pogląd, jak wspomniano, nie będzie w ramach niniejszego artykułu weryfikowany.

Zarówno operacja „Odyssey Dawn”, wraz z równoległymi inicjatywami, jak i sojusznicza „Unified Protector”, były przedsięwzięciami bardzo złożonymi. Jeśli chodzi o uczestników, w operacji brały udział państwa wchodzące w skład sojuszu, jak również pozostające poza nim.

Ogólną analizę zaangażowania należy rozpocząć od Stanów Zjednoczonych, które odegrały w konflikcie rolę decydującą. Tym razem wymiar i znaczenie zaangażowania w konflikt jest jednak zdecydowanie inne, w porównaniu choćby do wspomnianej operacji Allied Force, w której Amerykanie wykonali 80 procent misji bojowych. Kiedy przyjrzymy się dokładnie wykazowi środków, które Amerykanie postanowili przeznaczyć do działań w ramach operacji Odyssey Dawn i Unified Protector oczywiście w pierwszej kolejności zwrócimy uwagę na olbrzymi potencjał uderzeniowy, w którego skład wchodziły: bombowce o cechach utrudnionej wykrywalności B-2 *Spirit* (trzy w całym konflikcie), bombowiec B-1B *Lancer*, dziesięć wielozadaniowych F-15E, osiem samolotów przełamania obrony powietrznej F-16CJ, dwa samoloty bezpośredniego wsparcia pola walki AC-130U *Gunship* oraz sześć samolotów szturmowych A-10 *Thunderbolt*.

Ogromną rolę w całej operacji odgrywały siły i środki zlokalizowane na morzu – mowa tutaj głównie o samolotach AV-8B *Harrier*, należących do United States Marine Corps, operujących z okrętów desantowych USS *Bataan* oraz USS *Kersarge*. Oczywiście komponent morski odegrał ogromną rolę w wymiarze uderzeniowym także dzięki USS *Florida*, okrętowi podwodnemu klasy Ohio, który jako pierwszy rozpoczął uderzenie na wojska Kaddafiego przy użyciu pocisków Tomahawk. Oprócz tego US NAVY delegowała do działania dwa okręty podwodne klasy Los Angeles oraz okręt dowodzenia USS *Mount Whitney* (z pokładu którego admirał Samuel Locklear koordynował operację Odyssey Dawn)<sup>10</sup>.

Koszt całkowitego zaangażowania USA w Libii w ramach misji Odyssey Dawn i Unified Protector można szacować na około miliard dolarów<sup>11</sup>. Co ciekawe około 40 procent tej kwoty stanowią koszty prowadzonych działań w dniach 19.03.2012–24.03.2012. Kwota ta jest tak wysoka, ponieważ w tym czasie Amerykanie wystrzelili ponad 110 pocisków manewrujących Tomahawk, a także 45 bomb typu JDAM. Do ogólnego kosztorysu (Gertler, 2012) została dopisana również utrata jednego samolotu F-15E (75 milionów dolarów), który 21 marca uległ awarii podczas wykonywania misji nad Libią. Załoga szczęśliwie katapultowała się i została podjęta przez ekipę Combat Search and Rescue.

<sup>10</sup> Analiza zaangażowania poszczególnych państw ma charakter poglądowy i oparta jest o źródła ogólnodostępne. Z analiz przeprowadzonych przez Autora wynika, że w dalszym ciągu trudno jest znaleźć w pełni wiarygodne dane odnośnie udziału poszczególnych państw w konflikcie. Na podstawie wspomnianej analizy Autor opiera swoją wiedzę na zestawieniu przygotowanym przez Joanne Macowski z Royal United Services Institute opublikowanego w raporcie „Short War, Long Shadow, The Political and Military Legacies of the 2011 Libya Campaign”, RUSI 2012. Przepisywanie pełnych zestawień do niniejszego artykułu wydaje się być pozbawione sensu w związku z czym przeprowadzona zostanie analiza zdolności oparta na porównywaniu i definiowaniu najważniejszych elementów.

<sup>11</sup> W doniesieniach prasowych pojawiają się kwoty od 800 000 do 1,2 miliarda dolarów.

W ciągu tego samego czasu Brytyjczycy, realizujący zadania w ramach operacji *Ellamy*, na swoje działania wydali łącznie około 45 milionów dolarów, co stanowi nieco ponad 10 procent amerykańskich wydatków. Niestety nie są dostępne statystyki odnośnie ilości misji wykonanych przez francuskie siły powietrzne, ani ich przybliżony koszt. Możemy jednak postawić tezę, że amerykańskie działania w pierwszych dniach konfliktu były nieocenione z punktu widzenia zarówno zakresu, jak i ich intensywności w realizacji zadań uderzeniowych, egzekwowania strefy zakazu lotów, a także wywalczenia przezwagi w powietrzu – sparaliżowania systemu obrony powietrznej Libii.

W kolejnej odsłonie działań nad Libią w ramach operacji *Unified Protector*, Amerykanie zdecydowanie oddali inicjatywę pozostałym członkom Sojuszu Północnoatlantyckiego. Decyzja ta miała oczywiście przede wszystkim wymiar polityczny. Warto jednak zwrócić uwagę na inne bardzo istotne elementy, jeżeli chodzi o udział amerykańskich wojsk w konflikcie. W drugim etapie zmagania najistotniejszymi elementami amerykańskiego zaangażowania były misje z wykorzystaniem środków rozpoznawczych, walki elektronicznej, czy też wsparcia dowodzenia, tankowania w powietrzu oraz operacji psychologicznych. Jak już wspomniano, uderzenie na Libię było stosunkowo słabo zaplanowane. Wydaje się, że koncentracja na problemach w Afganistanie i Iraku osłabiła amerykańską (choć nie tylko) czujność w wielu rejonach świata. Jak wspomina Margaret Woodward, w momencie rozpoczęcia operacji *Odyssey Dawn* koalicja dysponowała bardzo słabym rozpoznaniem, w związku z czym proces wyboru i określanie celów przeznaczonych do zniszczenia bądź wyłączenia z walki, przy jednoczesnym opracowaniu i dobraniu stosowanych środków był w znacznym stopniu utrudniony. Ze względu na dramatyczną sytuację w trakcie oblężenia Benghazi, samoloty koalicji musiały dokonywać uderzeń w oparciu o niepełne dane, co w przypadku silnego nacisku położonego na precyzję uderzeń, mającą na celu ochronę ludności cywilnej, stanowiło olbrzymi problem dla wojsk koalicji. Zdecydowaną zmianą jakościową w obszarze pozyskiwania kluczowych danych było wprowadzenie do użycia przez Amerykanów zróżnicowanych platform bojowych, które w zakresie oferowanych możliwości nie mają sobie równych na świecie. Mowa przede wszystkim o środkach obserwacji obiektów na tle ziemi za pośrednictwem platform *E-8C JSTARS*, bezzałogowych *Global Hawk*, czy też wczesnego ostrzegania i dozoru *E-3 Sentry*. W chwili obecnej Stany Zjednoczone są liderem w tym obszarze. Nowoczesne metody pozyskiwania danych wywiadowczych środkami rozpoznania radioelektronicznego *SIGINT* (Signal Intelligence) oraz przechwytywania informacji z sieci łączności (Communication Intelligence) zapewniały także ze strony US NAVY samoloty *EP-3E* oraz ze strony US Air Force *RC-135V/W Rivet Joint*. Samoloty *RC-135V/W Rivet Joint*, pomimo tego, że bazują na wiekowych samolotach typu Boeing 707 i weszły do służby w 1965 roku, po przejściu licznych modernizacji należą do najnowocześniejszych platform rozpoznawczych na świecie. Samoloty te z powodzeniem mogą realizować zróżnicowane zadania rozpoznawcze *ISR* (Intelligence, Surveillance, Reconnaissance) oraz walki elektronicznej (Electronic Attack, Electronic Warfare). Kolejnym przykładem platformy przygotowanej do realizacji zadań walki elektronicznej jest, bazująca na popularnym *Herculesie*, wyspecjalizowana platforma walki elektronicznej *EC-130H Compass Call* (do Libii wysłano kilka z 14 samolotów będących w podporządkowaniu US Air Force), które podczas operacji *Unified Protector* realizowały m.in. zadania zwalczania stanowisk libijskiej obrony przeciwlotniczej. Wy-

mienione powyżej platformy to konstrukcje bardzo zaawansowane i przez to bardzo kosztowne. Z drugiej strony należy pamiętać, że ogromna część zastosowanych w nich technologii nie jest na sprzedaż, w związku z czym kraje, które w autonomiczny sposób chciałyby uzyskać podobne możliwości, zmuszone są do przeprowadzania wieloletnich badań i testów. Dysponując takim potencjałem niezwykle istotne jest posiadanie dobrej organizacji, infrastruktury, szkolenia załóg, które wpływają na efektywność wykonywanych misji poprzez przygotowanie. Zarówno samoloty RC-135VW/W *Rivet Joint* jak i EC-130H *Compass Call* są na stanie 55 skrzydła podległego US Air Force Air Combat Command, która na wyposażeniu ma jeszcze wiele innych platform rozpoznawczych zdolnych do realizowania bardzo skomplikowanych zadań. Posiadanie takiego potencjału umożliwia realizowanie zróżnicowanych misji, bowiem obszar ekspertyzy służących w skrzydle żołnierzy, jak również możliwości sprzętu są ogromne, podobnie jak koszty jego utrzymywania. Rocznie utrzymanie 55 skrzydła to wydatek około 3 miliardów dolarów (*The fightin' 55*, 2012, s. 32), co stanowi blisko 5 procent budżetu obronnego Wielkiej Brytanii, czy też 30 procent budżetu polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej. Oczywiście posiadanie takich zdolności w tak szerokim zakresie nie jest niezbędne, jednak powyższe liczby mają za zadanie pokazać jak bardzo kosztowna jest nowoczesna technologia, która zapewnia sukces na współczesnym polu walki i co najważniejsze minimalizuje straty i cywilne ofiary. Receptą na ogromne koszty nowoczesnych systemów rozpoznania dla krajów biedniejszych ma być program AGS (*Air to Ground Surveillance*), w którym uczestniczy również Polska. Rozwiązanie oparte będzie o bezzałogowe platformy typu *Global Hawk*. System ten nie będzie miał jednak tak dużych możliwości, jakimi obecnie dysponują Stany Zjednoczone. Na tym przykładzie widać wyraźnie, że w dalszym ciągu potencjał Stanów Zjednoczonych jest ogromny. Można oczywiście kontynuować analizę, wskazując na kolejne elementy, których posiadanie w toku realizacji operacji na Libii jest niezbędne. Chodzi np. o samoloty tankownia powietrznego (które stanowią bardzo ważny element we wspieraniu chociażby długotrwałych misji rozpoznawczych). Podczas konfliktu w Libii w działaniach wzięły udział 34 latające tankowce w barwach US Air Force (wchodzące także w skład Air National Guard i Air Force Reserve). Bez amerykańskiego zaangażowania realizacja misji nad Libią w takim wymiarze byłaby niemożliwa. Jeśli chodzi o zaangażowanie pozostałych krajów we wsparcie misji tankowania powietrznego, z danych prezentowanych przez RUSI wynika, że w trakcie operacji pozostałe kraje uczestniczące były w stanie zapewnić w przybliżeniu 15 samolotów tankujących różnych typów<sup>12</sup>. W raportach brytyjskich przyjęto, że na 40 samolotów realizujących operacje tankowania w powietrzu, 30 należało do Amerykanów (*Operations*, vol. II, 2011, s. 5). Warto podkreślić są szacunki Pentagonu, mówiące o tym, że w początkowej fazie działań (w trakcie operacji *Odyssey Dawn*) amerykańskie lotnictwo realizowało 80 procent misji tankowania powietrznego,

<sup>12</sup> Kanada: 2 – CC-150 *Polaris*, 2 – CC-130 *Hercules*, Francja: 6 – C135, Włochy: 1 – KC 767A (w trakcie operacji Unified protector zadania związane z tankowaniem w powietrzu wykonywały także cztery samoloty *Panavia Tornado IDS*, jednak ze względu na ich stosunkowo nieduże możliwości, nie zostaną uwzględnione w zestawieniu), Holandia – 1 KDC-10, Hiszpania – 1 707-331 B(KC), Szwecja – 1 TP 84 *Hercules* (przeznaczony do tankowania samolotów *Jas-39 Gripen* należących do Flygvapnet), Wielka Brytania 2 – VC-10.

75 procent misji rozpoznawczych, 100 procent zadań w obszarze walki elektronicznej<sup>13</sup>. Oczywiście można byłoby wskazywać o wiele więcej elementów świadczących o olbrzymiej przewadze technologicznej Amerykanów nad europejskimi sojusznikami. W kontekście walki elektronicznej należałoby wspomnieć o najnowszej odmianie *Super Horneta*, czyli o samolocie EA-18G *Growler*<sup>14</sup>, który posiada bardzo nowoczesne urządzenia zakłócające, czy też przeciwradiolokacyjne środki bojowe. Podobnie jak w przypadku 55 skrzydła, amerykańskie *Growlery* pochodzące z eskadry VAQ-129 „Vikings” stacjonującej w Naval Air Station Whidbey Island, kontynuują wieloletnią tradycję doświadczeń w zakresie walki elektronicznej, prowadzonej wcześniej przy użyciu samolotów EA-6B *Prowler*.

W trakcie operacji Unified Protector Amerykanie wykonali 7725 misji (30 procent wszystkich zadań wykonanych w ramach operacji Unified Protector) z czego 1845 stanowiły misje bojowe (19 procent ogółu)<sup>15</sup>. Jak widać stopień zaangażowania USA w operacje o charakterze typowo uderzeniowym znacznie zmniejszył się w porównaniu z zaangażowaniem choćby w ramach operacji Allied Force. Jednak w dalszym ciągu amerykańskie siły zbrojne odgrywają i będą odgrywać kluczową rolę w konfliktach, w których udział będzie brał Sojusz Północnoatlantycki. Amerykanie dysponują wyjątkowym potencjałem, który może być wykorzystywany zarówno w kinetycznym, jak i niekinetycznym aspekcie działań. Co więcej pogłębiająca się tendencja w zakresie zmniejszania budżetów obronnych państw europejskich powoduje, że zwiększanie zdolności bojowych państw europejskich staje pod znakiem zapytania. W podsumowaniu amerykańskich działań należy dodać, że pomimo statystyk wskazujących wysokie zaangażowanie, Amerykanie w klasyfikacji wydatków na operacje w Libii zajmują wysokie drugie miejsce.

Najciekawsze doświadczenia związane z działaniami nad Libią mają z pewnością Brytyjczycy. Wynika to przede wszystkim z istotnych zmian, jakim ostatnio zostały poddane brytyjskie siły zbrojne. Jak wspomniano powyżej, brytyjskie działania w początkowej fazie konfliktu (od 19.03. do 31.03.2012) nosiły kryptonim Operation Ellamy. Do realizacji działań Brytyjczycy przeznaczili łącznie 32 statki powietrzne, z czego 22 stanowiły samoloty bojowe (16 *Tornado* Gr4, 6 – *Eurofighter Typhoon*) oraz 8 okrętów. W przypadku analizy brytyjskiego zaangażowania należy zwrócić uwagę na konieczność przebazowania statków powietrznych bliżej Libii. Stąd należące do RAF *Tornado* operowały z bazy Gioia del Colle we Włoszech. Samoloty VC-10 i *Tristar* bazowały na wyspach i w bazie na Sycylii. Środki rozpoznawcze na platformach *Sentry* i *Sentinel* zlokalizowano na Sycylii w Gioia del Colle (później platformy *Sentinell* zostały przebazowane do bazy Akrotiri na Cyprze).

Brytyjskie doświadczenia potwierdzają olbrzymią rolę środków rozpoznania i dowodzenia podczas konfliktu. „Znaczenie platform *Sentinel* było fundamentalne. Dzięki nim

<sup>13</sup> DOD News Briefing with Vice Adm. Gortney from the Pentagon on Libya Operation Odyssey Dawn, March 28, 2012, <http://www.defense.gov/transcripts/transcript.aspx?transcriptid=4803>.

<sup>14</sup> Należy podkreślić jednak, że *Growler* jest maszyną o wiele tańszą i łatwiej dostępną, stąd niebawem użytkownikiem *Growlerów* stanie się Australia.

<sup>15</sup> Interesującym źródłem informacji przedstawiającym zaangażowanie poszczególnych krajów w konflikt jest blog UK Armed Forces Commentary, na którym przedstawiono zwięzły zbiór statystyk dotyczących udziału w konflikcie. Nawet jeżeli zestawienie zawiera błędy, to na potrzebę artykułu stanowi wystarczające źródło pokazujące najważniejsze aspekty zagadnienia.



byliśmy w stanie przesyłać dokładne dane dotyczące sytuacji na lądzie za pośrednictwem platform AWACS na samolotach E-3 czy też satelitarne do samolotów *Typhoon* i *Tornado*” (*Operations*, vol. II, 2012, s. 48).

Co ciekawe, aby utrzymywać pełną gotowość do wykonywania zadań bojowych nad Libią, Brytyjczycy musieli zdecydować się na przedłużenie użytkowania samolotów rozpoznawczych (czy też poprawniej, platform SIGINT) *Nimrod* R1, które zastąpią 3 platformy RC-135VW/W *Rivet Joint*<sup>16</sup>.

Na mocy SDSR Brytyjczycy zdecydowali się zrezygnować ze zmodernizowanych *Nimrodów* w wersji MRA4 oraz wycofać platformy *Sentinel*, gdy tylko przestaną być potrzebne w Afganistanie (*Operations*, vol. II, 2012, s. 48). Można powiedzieć, że Brytyjczycy w ramach SDSR nieomal pozbawili się wyposażenia, które odegrało kluczową rolę podczas realizowania działań w Libii.

Równie istotnym elementem było wycofanie z eksploatacji lotniskowców, co spowodowało, że spośród krajów najbardziej zaangażowanych w operację, tylko Brytyjczycy nie posiadali tego środka walki. Konsekwencją takiego stanu rzeczy była konieczność uzyskania zgody od Włochów na przebazowanie samolotów. Taka sytuacja stwarza pewne utrudnienie w kontekście utrzymania zdolności do projekcji polityki zagranicznej w sytuacji słabo rozwiniętej sieci baz wojskowych w różnych częściach świata. Wielka Brytania w końcu lat 60-tych podjęła decyzję o rezygnacji z floty lotniskowców, a także opuszczenia terytoriów na Wschód od Suez. Podobnie jak w tamtym okresie, Brytyjczycy są dzisiaj w sytuacji dosyć skomplikowanej, bowiem zawarte w SDSR 2010 założenia dotyczące polityki zagranicznej, a dokładniej kwestii zaangażowania się w konflikty, wymagają posiadania zdolności do globalnego oddziaływania. Tymczasem z dokumentów rządowych wynika, że zdolność do wykorzystania lotnictwa pokładowego (opartego o samoloty F-35B oraz dwa nowe lotniskowce) zostanie osiągnięta najwcześniej w 2023 (*Operations*, vol. II, 2012, s. 4). Wydaje się zatem, że libijski konflikt obnażył strategiczną słabość Wielkiej Brytanii w obszarze możliwości projekcji polityki zagranicznej.

W raportach brytyjskich wskazany jest również niezwykle wstydlivy z europejskiego punktu widzenia problem ograniczonych zasobów amunicji, który dał o sobie znać w trakcie operacji Unified Protector. Warto zwrócić uwagę na duże znaczenie unifikacji użytkowanego sprzętu, który w libijskim konflikcie pokazał swoje znaczenie. Kraje takie jak Belgia, Dania czy Norwegia, które wysłały do Libii samoloty F-16, nie miały problemów z użytkowaniem amunicji zapewnionej przez USA.

Kolejnym ważnym punktem w dyskusji nad libijskimi doświadczeniami była kwestia wycofania pokładowych samolotów *Harrier* GR9, które mogłyby efektywnie wspierać Brytyjskie działania nad Libią. Dyskusja nad zasadnością wycofania brytyjskich lotniskowców i *Harrierów* jest bardzo złożona, szczególnie w aspekcie finansowym. Operacyjnie należy podkreślić, że w przypadku wysłania lotniskowca w rejon działań, *Harrier* byłby w stanie pojawić się nad celem w ciągu 30 minut, podczas gdy *Tornado* czy też *Typhoon* potrzebował na to półtorej godziny oraz tankowania<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> US Air Force przekazała je Royal Air Force w latach 2014–2018.

<sup>17</sup> Przyjmując Gioia Del Sol za lotnisko startu.



Analizując możliwości w zakresie przenoszenia uzbrojenia *Harrier* GR9 miał pewne istotne ograniczenia, jak choćby brak możliwości przenoszenia pocisków manewrujących *Storm Shadow*, o zasięgu przekraczającym 200 kilometrów<sup>18</sup>. Użytkowanie tego rodzaju środków walki jest w zasadzie konieczne, bowiem, jak już wspomniano, precyzja uderzenia i bezpieczeństwo ludności cywilnej było podczas konfliktu szczególnie ważne. Z drugiej strony *Harriery* są zdolne do przenoszenia innych precyzyjnych środków rażenia, które również mogą spełniać zróżnicowane zadania. Z punktu widzenia analizy przygotowanej na polecenie komisji Obrony Narodowej Izby Gmin, w której stwierdzono, że wysłanie lotniskowca HMS *Ark Royal* z samolotami *Harrier* GR9 wyposażonymi w pociski *Sidewinder* (do realizacji zadań myśliwskich), czy też w pociski *Paveway* i *Maverick* oraz CRV7 do zadań uderzeniowych, wspierane przez śmigłowce *Sea King*, byłoby rozwiązaniem zdecydowanie efektywniejszym i dużo tańszym. Co więcej, efektywne operacje realizowane przez Komponent Lotniczy Korpusu Piechoty Morskiej pokazały wartość samolotów pionowego startu i lądowania w walce. Jest to szczególnie ważne w aspekcie decyzji dotyczącej pozyskania zarówno przez US Marines, jak i Royal Navy samolotów F-35B. Podobnie jak w przypadku US Navy, Royal Navy odegrała istotną rolę w operacjach uderzeniowych (realizowanych za pośrednictwem okrętu podwodnego HMS *Triumph*, który wystrzelił około 12 pocisków *Tomahawk* na libijskie cele).

Powracając do kwestii kosztów warto wspomnieć o porównaniu dwóch wspomnianych wariantów. Otóż w świetle analiz Izby Gmin realizowanie zadań uderzeniowych z bazy zlokalizowanej 600 mil od celu (sytuacja z Libii) jest cztery razy droższe. W przypadku realizowania podobnych działań na dystansie 1500 mil od celu, czyli tyle ile dzieli bazę na Akrotiri od cieśniny Ormuz, koszty te są już 40 razy wyższe (*Operations*, vol. II, 2012, s. 45).

Interwencja w Libii kosztowała Brytyjskich podatników blisko 1,4 miliarda dolarów<sup>19</sup> (najwięcej spośród wszystkich uczestników konfliktu), z czego koszt operacji lotniczych wyniósł 1,128 miliarda dolarów (498 milionów misji realizowanych przez samoloty *Tornado*, 414 milionów misji realizowanych przez samoloty *Eurofighter Typhoon*, operacje tankowania powietrznego 88,5 miliona dolarów, operacje platform *Sentinel* R1 – 55,61 miliona dolarów, operacje realizowane przez platformy AWACS 72,46 miliona). Dodatkowo 162 miliony dolarów pochłonęły koszty związane z przebazowaniem personelu i sprzętu na lotniska na Cyprze i we Włoszech. Dla porównania operacje realizowane z pokładu lotniskowca *Ark Royal* (przez samoloty *Harrier* oraz śmigłowce *Apache* i *Seaking*) kosztowałyby zaledwie 250 milionów dolarów (*Operations*, vol. II, 2012, s. 29).

Oczywiście do analiz tego typu należy podchodzić z pewnym dystansem. Z drugiej strony widać wyraźnie, że wprowadzenie drastycznych cięć w budżecie obronnym generuje poważne konsekwencje, które mogą także wiązać się ze wzrostem kosztów realizowania działań. Dlatego też ograniczenia budżetowe powinny iść w parze z realnym zmniejszeniem zaangażowania. Kolejnym wnioskiem płynącym z konfliktu libijskiego

<sup>18</sup> Duże możliwości skutkują stosunkowo wysoką ceną – około 1,3 miliona dolarów za sztukę.

<sup>19</sup> W ramach działań nad Libią Brytyjczycy wykonali łącznie 3100 misji (11% wszystkich), z czego 2100 misji uderzeniowych (21% ogółu misji uderzeniowych).

jest weryfikacja zdolności bojowych krajów drastycznie oszczędzających. Z perspektywy samych Brytyjczyków nie wygląda to najlepiej, bowiem uważają oni, że libijski egzamin został oblany, podobnie jak cały proces weryfikacji słuszności założeń SDSR 2010. Co ciekawe, analitycy Izby Gmin poddają w wątpliwość stwierdzenie, że trend ten może zostać odwrócony po 2020 roku.

Podczas konfliktu w Libii ogromną rolę odegrały Siły Zbrojne Francji. Realizowana przez Francuzów w początkowej fazie konfliktu operacja Harmattan była ważnym sprawdzianem zarówno w wymiarze organizacyjnym, jak i technologicznym.

Najważniejszy jednak pozostaje fakt chęci nawiązania szerszej współpracy z krajami NATO. Podczas działań bojowych Francuzi zaprezentowali możliwości swojego najnowocześniejszego uzbrojenia, w postaci wielozadaniowych samolotów bojowych *Rafale* (w tym w wersji morskiej, bazującej na lotniskowcu Charles De Gaulle), precyzyjnych pocisków powietrze–ziemia AASM (Air-Sol Modulaire), bezzałogowca *Harfang* oraz pocisku SCALP, francuskiego odpowiednika omawianego pocisku *Storm Shadow*.

Podczas konfliktu zrealizowali łącznie aż 5600 misji (21% wszystkich), z czego 3100 misji uderzeniowych (co stanowi 32% wszystkich misji uderzeniowych sił koalicyjnych)<sup>20</sup>. W misjach brało udział łącznie około 16 *Rafale*’i (osiem w wersji F3 z sił powietrznych i osiem w wersji M z Marine Nationale), ich działania wspierały *Mirage* 2000 w wersjach (2000-5, 2000D, 2000N), sześć zmodernizowanych samolotów *Super Eten-dard* (również bazujących na lotniskowcu CDG) oraz *Mirage* F-1 CT odpowiedzialne za rozpoznanie na poziomie taktycznym. Dużą rolę w operacji odegrała także francuska flota. Z pokładów okrętów desantowych typu Mistral i lotniskowca CDG startowały śmigłowce, w tym *Eurocopter Tiger*, które wykonywały istotne zadania uderzeniowe). Francuzi wysłali także własnego AWCSA, 6 tankowców C-135, platformę SIGINT C-160 *Gabriel*. Z powodu długiego okresu nieobecności w militarnych strukturach NATO (które Francja postanowiła opuścić w 1966 roku) na poziomie operacyjnym i taktycznym współpraca, choćby z Amerykanami była momentami utrudniona (Drape, 2012).

Do grona najważniejszych uczestników działań nad Libią należy zaliczyć m.in. Duńczyków, którzy realizując zadania na samolotach F-16AM, wykonali aż 17% ogólnej liczby zadań uderzeniowych. Ważny wkład w operację wnieśli także Włosi, Norwegowie i Hiszpanie. Bardzo ważną rolę odegrały również państwa nienależące do NATO. Z drugiej strony podczas planowania rozległych i skomplikowanych operacji bojowych trudno opierać koncepcję działań na państwach spoza sojuszu. Ideą wszelkich „natowskich” działań o charakterze szkoleniowym jest zwiększanie inter operacyjności, która ma zapewnić efektywne i bezpieczne wykonywanie zadań. Temu mają służyć m.in. wspólne szkolenia, ćwiczenia, a także certyfikacja TACEVAL<sup>21</sup>. W przypadku braku doświadczenia w obszarze wzajemnej współpracy na ćwiczeniach, nie należy podejmować próby realizacji skoordynowanych działań połączonych. Statystyki pokazują, że zaledwie 10% (Drape, 2012, s. 76) realizowanych misji uderzeniowych była skierowana na wcześniej zaplanowane cele, większość realizowano na zasadzie „targetingu dynamicznego”, pole-

<sup>20</sup> UK Armed Forces Commentary – [ukarmedforcescommentary.blogspot.com](http://ukarmedforcescommentary.blogspot.com).

<sup>21</sup> Warto dodać, że brak (wskutek niezakończonego procesu weryfikacji) certyfikacji dla polskiego komponentu, w którego skład wchodzi 4 samoloty F-16, stanowił formalną przeszkodę do wzięcia udziału w operacji.

gającego na otrzymywaniu informacji o celach po rozpoczęciu wykonywanego zadania, w oparciu o zintegrowany systemy przekazywania danych<sup>22</sup>. Tego typu działania, czy też tworzenie ugrupowań COMAO<sup>23</sup>, powinny być tworzone i wykonywane przez blisko ze sobą współpracujące komponenty powietrzne. Najbardziej jaskrawym przykładem braku interoperacyjności był problem z uzupełnianiem paliwa przez samoloty JAS-39C *Gripen*, używających paliwa JET A1, które nie było dostępne w miejscu dyslokacji<sup>24</sup> (bazie Sigonella na Sycylii). Oczywiście wsparcie ze strony nienatowskich krajów jest nieocenione (uczestnictwo Sił powietrznych Zjednoczonych Emiratów Arabskich czy Kataru) w wymiarze politycznym, jednak nie może być ono rozpatrywane jako element kluczowy, w odniesieniu do planowania operacji.

Wyciągając wnioski z konfliktu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na nową (choć w dalszym ciągu kluczową) rolę, jaką Amerykanie odegrali w konflikcie. Ograniczenie amerykańskiego zaangażowania, czy też „pozostawanie w cieniu” w niektórych kręgach jest odbierane jako zmniejszenie potencjału, czy chęć położenia większego nacisku na interesy w rejonie Oceanu Indyjskiego, dokąd wydaje się podążać „strategiczny środek ciężkości” rozpatrywany w wymiarze globalnym<sup>25</sup>. Warto też pamiętać, że Amerykanie po raz trzeci w ciągu ostatnich lat zdecydowali się na interwencję w krajach arabskich. Znaczenie działań bojowych w Libii z punktu widzenia USA jest istotne, bowiem jak pokazały operacje *Oddyssey Dawn* i *Unified Protector* bez Amerykanów byłoby niezwykle ciężko. Doskonałym źródłem jest praca *Strategic Implications of US Military Action in Libya* (Atkinson, 2012) podpułkownika Hugh Atkinsona z United States Marine Corps. Atkinson zauważa, że pozytywne z punktu widzenia USA było pokazanie europejskim partnerom, że Waszyngton chce grać w zespole i wspierać sojuszników w przypadku zaistnienia takiej potrzeby. Z drugiej strony pojawia się kwestia Libijskiej ropy i ewentualnych oskarżeń płynących w stronę USA, że konflikt w Libii jest kolejną odsłoną większej, szerszej walki o dostęp do światowych źródeł surowców energetycznych, dodając do tego niezaprzeczalny fakt, że Kaddafi był dyktatorem godzącym się na współpracę w dużo większym stopniu niż inne podobne mu postacie życia politycznego w innych częściach świata. Co więcej przeciwnicy łatwo mogą wykorzystać ten argument, bowiem można znaleźć kilka przykładów konfliktów, w których de facto Sojusz powinien był wziąć udział<sup>26</sup>. Nie da się ukryć, że z punktu widzenia interesu narodowego USA, uzyskano dostęp do dużych złóż ropy za stosunkowo niewielką cenę,

<sup>22</sup> W takiej sytuacji piloci samolotów realizujących misje uderzeniowe mogą otrzymywać współrzędne celu za pośrednictwem sieci w standardzie Link-16. Podmiotem wskazującym cel może być aparatura rozpoznawcza, od zasobników podwieszanych pod samolotem, po ręczne, laserowe de-sygnatory celów użytkowane przez wyszkolonych operatorów z sił specjalnych.

<sup>23</sup> COMAO – Composite Air Operations.

<sup>24</sup> Standardowym paliwem stosowanym w wojskowych statkach powietrznych o napędzie odrzutowym użytkowanych przez NATO jest paliwo JP5.

<sup>25</sup> Jest to skądinąd trywialna koncepcja, bowiem obniżenie postrzegania przez Amerykanów znaczenia niektórych regionów świata dotyczy bardziej, w przypadku omawianego konfliktu, europejskich uczestników działań, niż samej Libii.

<sup>26</sup> Atkinson przywołuje chociażby sytuację z lutego 2011 roku w Bahrajnie. Przykłady można oczywiście mnożyć warto przyjrzeć się także obecnej sytuacji w Syrii. Jednak każdy z opisywanych przypadków ma określony polityczno-kulturowy kontekst, wymagający szerszej analizy.

bowiem siedem miesięcy amerykańskiego zaangażowania w Libii kosztowało nieco mniej niż miesiąc zaangażowania w Iraku. Z drugiej strony profity nie są aż tak duże, aby mogły w istotny sposób rozwiązać problemy ekonomiczne USA (Atkinson, 2012, s. 16).

Z punktu widzenia strategii militarnej ciekawie przedstawia się rozbieżne położenie akcentów, jeżeli chodzi o przyszłość prowadzenia działań bojowych, a w zasadzie tworzenia strategicznego środowiska do ich prowadzenia. Jak wskazywano w analizach, Brytyjczycy silnie podkreślają wartość sił i środków uderzeniowych zdolnych do dyslokowania za pośrednictwem okrętów. Nawiązują oni i przedstawiają słuszność koncepcji realizowania konfliktów w systemie powietrzno-morskim z niewielkim udziałem wsparcia komponentów lądowych. Poniekąd tak właśnie przedstawiał się konflikt w Libii. Ten pogląd wyraża się w stwierdzeniach o wyższości Air-Sea Battle nad Air-Land Battle. Amerykanie tymczasem zwracają uwagę na konieczność posiadania rozległego systemu baz wojskowych i utrzymywania znacznych sił w wysuniętych lokalizacjach (forward presence). Przykładem takich zdolności jest chociażby możliwość kontrolowania wydarzeń na Oceanie Spokojnym oraz Indyjskim za pośrednictwem baz na Diego Garcia i Wyspie Guam. Utrzymywanie baz wojskowych w różnych regionach świata jest jednak niezwykle kosztowne i kojarzy się raczej z realiami zimnowojennymi. Wydaje się, że podnoszenie tych kwestii wiąże się z procesem weryfikacji zasadności utrzymywania części baz przez Kongres USA, stąd działania i wypowiedzi przedstawicieli sił zbrojnych mogą być formą lobbingu. Trzeba się jednak zgodzić, że w dalszym ciągu (wystarczy przeanalizować ilość i charakter środków używanych nad Libią) trudno wyobrazić sobie prowadzenie konfliktu jedynie przy użyciu lotnictwa pokładowego, które pomimo posiadania ogromnych, ciągle zwiększających się możliwości, jest w stanie lepiej realizować swoje zadania jeżeli otrzymuje wsparcie od sił i środków bazowania lądowego.

Podsumowując libijski konflikt, możemy mówić o sukcesie. Jego pierwszym wymiarem jest stosunkowo szybko podjęta decyzja, dotycząca wprowadzenia strefy zakazu lotów i wsparcia rebeliantów w obleżonym Benghazi. Operacja początkowo była realizowana przez koalicję chętnych i koordynowana w głównej mierze przez Amerykanów, po czym płynnie przeszła do operacji Unified Protector dowodzonej przez NATO. Z pewnością należy zgodzić się z tym, że działania bojowe dobrze współgrały z inicjatywami o charakterze politycznym. Prowadzone były także z zachowaniem precyzji i dokładności, przy jednoczesnym solidnym wsparciu na poziomie politycznym ze strony przedstawicieli świata arabskiego, takich jak Katar czy też Zjednoczone Emiraty Arabskie. W odniesieniu do działań militarnych istotną rolę odegrały Belgia, Dania oraz Norwegia, które do pewnego stopnia niespodziewanie stały się bardzo wiarygodnym i wartościowym sojusznikiem. Wartością samą w sobie jest także zaangażowanie Francji, która działaniami potwierdziła swój duży potencjał.

Libijski sukces ma także ciemne strony. Jednym z nich jest na pewno dezintegracja wewnątrz NATO, której przejawem była niechęć RFN do wzięcia udziału w konflikcie oraz francusko-turecki spór dotyczący zasad prowadzenia działań bojowych. Największym zmartwieniem wydaje się jednak potencjalny brak zdolności państw europejskich w obszarze samodzielnego realizowania złożonych operacji bojowych. Na przykładzie Wielkiej Brytanii widać jak negatywny wpływ na zdolności obronne mają ograniczenia finansowe. Co więcej, wiele z państw uczestniczących w libijskim konflikcie już zade-

klarowało, że w najbliższym czasie nie przewiduje możliwości zaangażowania w konflikt na podobnym poziomie.

Na zakończenie należy odnieść się do stwierdzenia, że operacja Unified Protector stanie się szablonem do realizacji działań bojowych w przyszłości. Jest to związane głównie z ograniczeniem udziału wojsk lądowych, których wprowadzenie do działań wiąże się z gigantycznymi kosztami (także w wymiarze ludzkim, a przez to również politycznym). Wydaje się jednak, że ekstaza związana ze znalezieniem rozwiązania w obszarze działań bojowych jest dalece przedwczesna. Strategia i plan działania muszą być jasno dostosowane do każdej sytuacji politycznej i strategicznej. W tym obszarze konflikt libijski nie przedstawia się modelowo. Z metodologicznego punktu widzenia poszukiwanie i tworzenie strategicznych szablonów jest działaniem skazanym na porażkę.

### Bibliografia

- Atkinson H. (2012), *Strategic Implications of US Military Action in Libya*, Air War College 17 luty.
- Drape J. (2012), *Building Partnership Capacity, Operation Harmattan and Beyond*, „Air & Space Power Journal”, nr 6.
- Gertler J. (2012), *Operation Odyssey Dawn (Libya): Background and Issues for Congress*, Congressional Research Service, Washington.
- Lamb M. (2002), *Operation allied Force, Golden Nuggets for the Future Campaigns*, Air War College, Maxwell AFB.
- Operacyjno-taktyczny leksykon morski* (2012), red. H. Sołkiewicz, t. II, Akademia Marynarki Wojennej, Gdynia.
- Operations in Libya, Ninth Report of Sessions 2010–2012* (2011), vol. I, House of Commons Defence Committee, listopad.
- Operations in Libya, Ninth Report of Sessions 2010–2012* (2011), vol. II, House of Commons Defence Committee, listopad.
- Securing Britain in an Age of Uncertainty: The Strategic Defence and Security Review*, Presented to Parliament by the Prime Minister by Command of Her Majesty October 2010.
- Sloan E. (2012), *Modern Military Strategy: An Introduction*, London.
- The Military Balance 2011* (2011), London.
- The fightin’ Fifty Fifth, Flight Plan 2012.
- Tripak J. (2011), *Lessons from Libya*, „Air Force Magazine”, nr 12.

---

### Summary

#### Potential Verification – an Analysis of Military Action in Libya in 2011

The conflict in Libya will definitely be a topic of various future analytical and academic analyses for a very long time. The activities conducted there undoubtedly can be seen as a significant test of combat readiness both in the national and allied dimension, and interesting also from the organizational and purely military perspective. The main goal of the paper is to analyze the aspects mentioned above, especially from the British and American perspectives. The availability of the source material is not the only reason for defining the field of research in this way. Both countries were strongly involved in the con-



flict. In the case of Great Britain, we have a highly interesting and valuable chance to analyze the first outcome of a very important change in British strategic thinking, formulated in the *Strategic Defense and Security Review* of 2010. The other goal of the paper is to look at American involvement in the conflict and its meaning as seen from both sides of the Atlantic Ocean. Finally, the analysis aims to emphasize the similarities and differences regarding the former cases of military engagement of both countries, and to check if the Libyan conflict can be seen as a typical conflict in the region.

**Key words:** combat readiness, military security strategy, US security policy, UK security policy, air force and air defense in contemporary armed conflicts

